Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 143 — Kraków środa 11 sierpnia 1937 r. — Rok I

Na tym trzeba oprzeć Polskę

„Lewica legionowa, konsolidująca się z dniem każdym coraz to silniej, stronnictwa demokratyczne, niezadowolone z Zjazdu Legionistów i z słów jakie padły z ust marszałka Śmigłego-Rydza“, — „Lewica legionowa staje do walki o szeroki front demokratyczny“, „Krakowski Kurier Wieczorny stał się ostatnio organem tzw. lewicy demokratycznej dawnego BBWR.“, „nowa polityczna linia podziału, „Koncentracja żywiołów lewicowych postępuje“, „Energiczna akcja lewicy legionowej“, „Lewica legionowa niezadowolona z sukcesu zjazdowego pułkownika Koca“ itd. i dalej — wszystko to wyczytać można tysiąc razy dziennie w najrozmaitszych wariantach prasy staro i młodoendeckiej, oenerowskiej, ozonowskiej i konserwatywnej.

Czytamy, rzecz naturalna i my i nadziwić się nie możemy perfidii, ślepocie, czy też (co więcej jest prawdziwym) dalszej burzycielskiej robocie, przekręcaniu faktów i myśli rycerzy z pod znaku pałki i kastetu.

Co się stało?... Z jakiego powodu taki nagły alarm, bicie w dzwony, tam-tam i dmuchanie w najpotężniejsze trąby?... Przecie jeszcze dni kilka temu demokracja to urojenie, złudny sen kilku maniaków, zdrajców bez jutra, idących potulnie na pasku żydokomuny, masonerii i czerwonego szatana. Przecie to śmiech, znikomy pył wobec potężnego, zbawczego totalizmu zaprawionego wskazówkami mistrza z Norymbergi, przecie Polska w 99 procentach to ONR, z przystawką OZN i Konserwy z figlarnym Dyziem „Słowa“ wileńskiego na czele...

Na Boga — co się to stało, że dziś?... Tak nagle... demokracja to potęga, która idzie, jest groźna, skonsolidowana i śmie być niezadowoloną?...

Przyszło wreszcie otrzeźwienie, które z dniem każdym zdzierać będzie kataraktę z oczu.

Idzie przez Polskę zdrowy wiew, który jak w sierpniu 1914 roku tak i dziś przeniknąć musi masy, przed którym ugiąć się muszą pyszne karki tych, których prywata jest celem życia, miłość ojczyzny reklamową wywieszką, kotylionem sylwestrowym — ofiary mrzonką.

Zrozumieliście wreszcie panowie, że dłużej kłamać nie wolno, że nikt nie uwierzy, że ci co w roku 1914 wyruszali z Oleandrów na krwawy wyzwoleńczy bój — byli dziś zdrajcami, płatnymi czy ideowymi ajentami satrapy Stalina — bo potwarz tę rzucaliście nam w twarz właśnie wy — służalcy apostolskich czy samodzierżawnych satrapów.

Naszym życiem, naszym każdym tętnem krwi i serca — to Polska, za nią zawsze raz gdy przyjdzie potrzeba nadstawimy głowy, piersi damy szarpać wrogim bagnetom, a nie ustąpimy kroku — bo naszą, najświętszą matką jest, — was i wtedy jeszcze raz zabraknie — będziecie woleli sprytnie przykucnąć i czekać.

Mylicie się też panowie — nie groziliśmy nikomu przed i po zjeździe, nie szukaliśmy żadnych burd, rozgrywek i waśni, na które wyście radośnie czekali, które może nawet chcieliście prowokować.

Nie udała się wam gra. Obóz legionowy zwarty, silny, a może silniejszy niżeli wczoraj przed zjazdem. U nas nie ma swarów — u nas silna więź, której na imię: „6 sierpnia 1914 roku“ — demokracja, jaką w nas wpoił nasz Wielki Wódz.

Nie do nas też były kierowane słowa Marszałka:

„ZNAJDZIE SIĘ SPOSÓB, ABY TYM, KTÓRZY CHCĄ CIĄGLE SWARY W POLSCE UTRZYMYWAĆ, TYCH „OFIARNIKÓW“ ŻE BY PRZEKONAĆ, ŻE CZAS Z TYM SKOŃCZYĆ. CZAS KOLĘDZY W POLSCE WPROWADZIĆ STOSUNKI OPARTE NA PRAWDZIE!“

Tak, to do was — nie do nas — o tej prawdzie właśnie mówił Wielki Marszałek — i słowa te dzień przed Zjazdem zamieściliśmy właśnie w naszym piśmie, bo ewangelią nam są. — Słowa te powtórzył Marszałek Śmigły-Rydz, Komendanta naszego wypróbowany następca.

A więc?..

Gdzież szukać różnicy zdań?...

Z jakiej racji niezadowolenie „lewicy legionowej“?...

Czy może dlatego panowie, że w mowie tej jasno określono „prymityw“, że „Z TEGO PRYMITYWU MUSIMY WYJŚĆ, O ILE POLSKA MA BYĆ ISTOTNIE WIELKIM PAŃSTWEM.., ŻE KAŻDE PAŃSTWO ROBI TO NA SWÓJ SPOSÓB, KAŻDE ROBI TO, CO UWAŻA ZA NAJROZSĄDNIEJSZE, ALBO NA CO JE STAĆ“.

A więc znowu zgoda — hitleryzm dla germańskiej barbarii, niech ją pożera i niszczy — faszyzm dla Italii, bolszewizm zostawiamy Rosji — my zawsze zostaniemy demokratami — trudno, nas na to zawsze stać i to nasza potęga, przed którą wszystko ugiąć się musi.

Jeszcze jedno.

Nie cieszymy się z małych wyników akcji pułkownika Koca, bo trudno, pomylił się, zawiodło wiele, ale przecie to jeszcze nie tragizm losów Polski, że impreza taka „nie chwyciła“ — jest demokracja, ta nie zawiedzie. Na tym oprzeć trzeba Polskę, a będzie mocarna — obcy Jej będzie każdy lęk...

B. REMBOWSKI

Operacje hiszpańskich wojsk rząd. zostały uwieńczone sukcesem

Barcelona. — Komunikat radiowy tutejszej rozgłośni donosi: Wojska rządowe przeprowadziły w dniu wczorajszym operacje na odcinku Barbastro w okolicy Monte Negro. Operacje te zostały uwieńczone sukcesem. Nieprzyjaciel mimo otrzymania posiłków zmuszony został z wielkimi stratami do odwrotu.

Madryt. PAT. — Rządowy oficjalny komunikat donosi: Wojska powstańcze przeprowadziły w dniu wczorajszym natarcie na odcinku Casa Blanca na drodze do Estramadury. Atak ten został zdecydowanie odparty, przy czym nieprzyjaciel stracił około 1.200 ludzi w rannych i zabitych. Na froncie wschodnim postępy wojsk rządowych trwają. Zajęto szereg pozycyj powstańczych na odcinku Crussanta na zachód od Rudilla.

Salamanka. PAT. — Siostra i kuzynka b. dyktatora Primo de Rivery które były więzione w Alicante, zostały drogą wymiany zwolnione.

KRWAWE ZABURZENIA w Argentynie

Rio de Janeiro. PAT. — W Porto Alegro doszło do krwawych zaburzeń na zgromadzeniu stronnictwa integralistów. Jedna osoba została zabita, a kilkanaście rannych.

Rio de Janeiro. PAT. — W związku z zaburzeniami w kraju, ministerstwo sprawiedliwości zawiadamia, że rząd zdecydowany jest stłumić w zarodku wszelkie próby naruszenia porządku publicznego.

Tajemnicze zniknięcie tancerki

Paryż. — Prasa paryska coraz bardziej interesuje się tajemniczym zaginięciem młodej i pięknej tancerki amerykańskiej miss Jean Koven, która przybyła do Paryża wraz ze swą ciotką na wystawę. Tydzień temu tancerska zniknęła, po czym ciotka otrzymała wkrótce list, domagający się okupu w wysokości 500 dolarów, od którego uzależniono uwolnienie tancerki. Władze policyjne początkowo odniosły się do sprawy dość sceptycznie, przypuszczając, iż Jean Koven którą przed tym widziano w towarzystwie przystojnych młodych ludzi, wyjechała gdzieś na prowincję z własnej woli, jednakże przeszło tygodniowe poszukiwania nie dały rezultatu. Młody człowiek, z którym widziano miss Koven przed jej zaginięciem, odnaleziony został w Bordeaux i, jak się okazało, nie ma on nic wspólnego z całą tą tajemniczą aferą. Jedynym śladem jakim w tej chwili rozporządza policja paryska, są czeki z książeczki czekowej, jaką posiadała przy sobie miss Koven w momencie zaginięcia, a które zostały puszczone w obieg w Paryżu w sklepie galanteryjnym przez jakiegoś tajemniczego osobnika. Zaalarmowani brat i ojciec zaginionej opuścili spiesznie Nowy Jork, udając się do Paryża.

Co na to I. K. C.?

Współpraca „Strzelca“ ze Zw. Nauczycielstwa Polskiego

Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat, z którego dowiadujemy się, że

„Związek Strzelecki i Związek Nauczycielstwa Polskiego opierając się na tradycji wieloletniej współpracy i deklaracjach złożonych naczelnemu wodzowi marsz. Śmigłemu-Rydzowi, uznaje wzajemną współpracę nad przysposobieniem młodzieży do obrony narodowej za wspólną sprawę obu organizacyj“.

Co na to „IKC“? Przecież nie kto inny, a właśnie Ilustrowany Kurier Codzienny stale atakował Związek Nauczycielstwa Polskiego, nazywając go komunizującym...

Głośną była ta sprawa w związku z procesami „Płomyka“.

Związek Strzelecki, organizacja, nie wymagająca bliższych określeń, nawiązuje ścisłą współpracę z „komunizującym“ Związkiem Nauczycielstwa?!

Przecież chyba nie zechcą obecnie panowie z „IKC“ zaatakować „Strzelca“? Po za względami „vis maior“, p. Dąbrowski chyba nie zaatakuje teścia swej córki „prezesa „Strzelca“ mec. Paschalskiego?!

A zresztą wszystko jest możliwym! W każdym razie jesteśmy przygotowani na nową kampanię „IKC“ przeciwko „ciemnocie, zakłamaniu, masonerii“ itd. itd. i znów od początku!

LOT MOSKWA—NOWY JORK

Moskwa. PAT. — Wczoraj o godz. 21-ej (czasu lokalnego), wystartował lotnik Lewoniewski do lotu Moskwa—Nowy Jork przez Biegun Północny.

Syn b. króla Alfonsa na tronie hiszp.?

Paryż. — Prasa informuje, iż b. król hiszpański Alfons 13-ty, rozwijający obecnie żywą akcję polityczną nie zamierza sam osobiście starać się o powrót na tron Hiszpanii, lecz jedynie przygotowuje grunt dla powołania na tron swego syna infanta Don Juana. Infant Don Juan, który swoje wykształcenie otrzymał w szkołach angielskich, uchodzi za człowieka o poglądach liberalnych. Jest on wielkim zwolennikiem sztuki, jak również doskonałym sportowcem. Z darami charakteru i umysłu łączy on również wdzięk osobisty i urodę.

Prasa francuska podkreśla, iż małżeństwo księcia Juana jest nadzwyczaj szczęśliwe. Małżonka infanta od znacząć się ma również wielkimi zaletami, które mogłyby być pomocne w odbudowie tradycji monarchistycznej w Hiszpanii.

Koniec Abisynii

Kto nie pamięta, jak w roku 1935 Anglia wystąpiła przeciw napadowi włoskiemu na Abisynię? Przecież z jej inicjatywy i pod jej egidą zastosowano przeciw Włochom sankcje gospodarcze, które im tak dotkliwie dały się we znaki. Przecież to Anglia całą prawie swą flotę wysłała na morze Śródziemne, aby bronić własnej swej skóry zagrożonej w tak czułych miejscach: Malta, Suez, morze Czerwone. Przecież to Anglia jeszcze w roku ubiegłym przeforsowała dopuszczenie delegacji abisyńskiej na Zgromadzenie Ligi Narodów, co dla Włochów było powodem demonstracyjnego opuszczenia Genewy.

Teraz w polityce angielskiej w tej sprawie nastąpiła gruntowna zmiana. Anglia w porozumieniu z Francją oświadcza się za niedopuszczeniem delegacji abisyńskiej na wrześniową sesję Ligi, co wedle układu sił w Lidze jest równoznaczne z wykreśleniem Abisynii z rzędu państw niepodległych i pośrednie uznanie jej podboju. Delegacja ta wprawdzie pozostawia innym członkom Ligi wolną rękę, ale wiadomo przecież, że ciężar gatunkowy głosów angielsko-francuskich przeważa i zapewne stanie się tak, jak one zechcą.

Dlaczego Anglia tak gruntownie zmienia swą politykę? Dlaczego przed dwoma laty była wobec Włoch tak stanowcza, obecnie zaś robi im takie ustępstwo materialne i prestiżowe? Tłumaczą to w następujący sposób: Przed dwoma laty Anglia była zupełnie nieprzygotowana na prowadzenie wojny, nie była uzbrojona. W takiej sytuacji udawanie siły może wobec niepewnego przeciwnika zaimponować, co też częściowo się udało. Obecnie Anglia w swych zbrojeniach wyprzedza wszystkie państwa i jest, czy wkrótce będzie najsilniej przygotowana do wojny — w tych warunkach można okazać ustępliwość, tym bardziej, że Anglia w rzeczywistości wojny nie chce.

Następca Baldwina Neville Chamberlain całą siłą pary dąży do porozumienia z Włochami tak dalece, że gotów — jak ostatnio donoszą — poświęcić swego ministra spraw zagranicznych Edena, który ma pewne obiekcje.

Chamberlain w całej pełni korzysta z praw premiera, które nadają mu możność prowadzenia polityki zagr. wedle własnego uznania,jak w swoim czasie robił Lloyd George. Rezultat tej polityki jest widoczny: Abisynia formalnie zostaje wykreślona z listy państw niezależnych, droga do dalszego porozumienia z Włochami otwarta.

A ostatni cesarz Abisynii prawdopodobnie zakończy swą karierę jako jeden z licznych ex-panujących na obcej ziemi.

CZY WYWRZE SKUTEK?

(Koresp. „Krak. Kuriera Wiecz.")

Warszawa, 10 sierpnia

Wszystkie „szpice" już powróciły z krakowskiego zjazdu. Zaczyna się teraz pora urlopów ministerialnych, które zapoczątkował p. premier Składkowski, oddając zastępstwo wicepremierowi inż. Kwiatkowskiemu. Czy w ten sposób zainaugurowany został sezon ogórkowy, tak tego lata spóźniony? W polityce tak, ale w akcjach partyjnych jeszcze nie.

Jak już nieraz pisałem, terenem rozmów o polityce — w odróżnieniu od politycznych — są kawiarnie i cukiernie. Tutaj przy pół czarnej omawia się sprawy bieżące tak, jak je widzi zwykły obywatel tj. taki, który nie jest, albo nie udaje „wtajemniczonego". Głównym tematem rozmów był oczywiście Zjazd krakowski i jego „clou": mowa marszałka. Głowiono się nad tym, jaki skutek wywrze ta mowa na dalszy postęp prac przygotowawczych — ciągle jeszcze trwają przygotowania — OZN., czy będzie to skutek pozytywny czy negatywny. Warszawiacy lubią sobie pokpiwać z najpoważniejszych rzeczy — mówi się więc obrazowo, że do wróbli nie strzela się z armat, czyli że przekonywanie legionistów i innych słuchaczy o jedynie zbawiennej roli OZN chybiło celu.

Są na świecie rzeczy, które same „ciągną" i takie, których i najlepsza czwórka koni nie wyciągnie. Kto poradzi na to, że OZN nie jest popularny i że nawet taki popularny mąż, jakim niewątpliwie jest naczelny wódz nie przysporzy mu popularności. Ludzie, aby się jakąś rzeczą przejąć, czy choćby zainteresować, muszą mieć jakieś zrozumiałe dane, coś dla rozumu i coś dla serca — a czy OZN spełnił te oczekiwania? Ani pod względem programowym ani nawet personalnym.

Ogólnie panuje zapatrywanie, że interpretacja tej części przemówienia w tym sensie, jakoby zalecana konsolidacja była niejako premią dla OZN, nie odpowiada ani treści ani intencji słów mowcy. Prawdą jest — naturalnie nie dokumentarną a raczej wyczuwaną — że p. marszałek uważany jest za inicjatora akcji płk. Koca, ale wiadomo też, że akcja ta w obecnych swych poczynaniach odbiega od tego, co ideowo zapowiedzia no 19 lutego.

Czy te ostatnie pociągnięcia, szczególnie w podejściu do młodzieży, odpowiadają intencjom — kto na to może odpowiedzieć? W mowie marszałka wzmianki na ten temat nie było.

Konkluzja? Wszyscy uznają konieczność konsolidacji i wszyscy potwierdzają, że mowa krakowska popchnęła ją naprzód, ale niekoniecznie w kierunku i w działalności OZN. Liczą jednak na to, że jak OZN zmienił się od lutego do lipca, tak może się zmienić od tego miesiąca w dół. W tym wypadku brawo!

Obok tego, powiem, najgłówniejszego tematu rozmowy o tym, co się działo 8 bm. w Krakowie, mówi się też szeroko o różnych objawach w łonie Związku Legionistów. Objawy te wcale nie świadczą jakoby — wedle utartego wyrażenia — lewica w obrębie Związku nie istniała, albo by była tak słaba, że nie odważyła się na wystąpienie. Wskazują, moim zdaniem słusznie, że cały Zjazd pokierowano na tor wojskowy, a na tym nie ma miejsca na politykowanie, nie ma ju zż tej ważkiej racji, że — jak p. marszałek przed rokiem oświadczył — że politykę on sam będzie robił. Gdzież więc tu miejsce dla hierarchicznie o wiele niższych szarż?

Im przypada tylko posłuch i nic więcej. Nikt jednak, nawet najgorętszy przeciwnik, nie przypuszcza, aby to milczenie, powiedzmy lokalne, wynikało ze słabości czy z obawy przed brakiem rezonansu. Faktycznie jest całkiem odwrotnie. **Jur.**



Miłość w pałacu Chigi

Madame de Fontanges, Duce i pamiętniki

Paryż, w sierpniu.

Przez dłuższy czas przypuszczano, że proces ten nie dojdzie do skutku. Okoliczności które do niego prowadziły były bardzo przykre; oskarżona była tak nieobliczalna i pełna temperamentu, że obawiano się najgorszych niespodzianek z jej strony. „Interesy państwowe" były narażone.

Jednak teraz stanęła przed sądem mała Madeleine Coraboeuf, która dotychczas znana była pod znacznie dźwięczniejszym nazwiskiem: Magda de Fontanges.

Jest ona oskarżona o strzały skierowane 17 marca br. do byłego posła francuskiego w Rzymie, hrabiego de Chambrun, w chwili, gdy wsiadał do pociągu na dworcu północnym w Paryżu. Kula utkwiła w mięśniach, o włos od serca.

— Dlaczego? — pytał świat.

— Dlaczego — pytała policja.

Mała kobietka płakała: — Zniszczył moją miłość. — I po chwili dodała: — Miłość między Mussolinim i mną.

Niezwykła sensacja. Wiedziano, że Magda de Fontanges jest współpracowniczką różnych francuskich gazet prawicowych, jeździ po świecie i często robi różne znajomości z wysoko postawionymi osobami.

Ale Musolini? Śmiano się i początkowo zamknięto Magdę w zakładzie, aby zbadać jej stan umysłowy. Czekano, aby lekarze uznali ją za niepoczytalną. Ale niestety, lekarze orzekli, że Magda jest „szalonym podlotkiem", ale nie ma podstawy do uznania jej za nienormalną.

Magda nie próżnowała w areszcie śledczym. Pewnego dnia w tygodniku „Confessions" Magda zaczęła drukować swe pamiętniki pod tytułem „Pour mon amour" z podtytułem: „Z pałacu Chigi do więzienia śledczego".

Obiecywała, że opisze dokładnie wszystkie szczegóły tej miłości. Tygodnik rozchwytano. Drugi zeszyt nie ukazał się już oficjalnie, lecz był sprzedawany w tajemnicy za grube pieniądze. Trzecia część wogóle się nie ukazała. Bowiem w międzyczasie włoski poseł przybył do Quai d'Orsay i protestował przeciw tej niedyskrecji.

Co właściwie miało miejsce w rzeczywistości, dziś jeszcze trudno powiedzieć. Magda twierdzi, że poseł Chambrun zniszczył idyllę miłosną i za pomocą intryg wysiedlił ją z Włoch. Pamiętniki Magdy nie są pełne. Urywają się w najbardziej interesującym miejscu, tam, gdzie autorka pisze, jak zatelefonowano do niej z pałacu Chigi i jakiś głos rozkazał „krótko":

— Madame, tu ministerstwo spraw wewnętrznych. Proszę być gotową na godzinę dziewiątą. Po panią ktoś przyjedzie!

Na podstawie pamiętników Magdy, można sobie wyrobić zdanie o jej charakterze. Kto troszeczkę orientuje się w psychologii, odrazu zauważy, że te wspomnienia pisała kobieta o dużej fantazji, która rozmaitym spotkaniom i rozmowom nadaje takie znaczenie, jakie chce w nich widzieć.

Pierwsze spotkanie z Duce opisuje Magda w dziecinny sposób:

„Wiem, że jestem ładna i że będę mu się podobała... Duce stał przy biurku... pozdrowiłam go po faszystowsku, on mi odpowiedział. Benito patrzał na mnie, jakby chciał mnie połknąć, a ja rzekłam:

— Pan jest człowiekiem, którego najbardziej podziwiam ze wszystkich ludzi na świecie.

Nieco dalej, według jej słów, scena stała się mocniejsza:

„Nagle chwycił mnie on za ramiona i szepnął z płonącymi oczami:

— Jesteś śliczna, moje dziecko... podobasz mi się".

Jak widać, Magda pisze stylem powieści brukowych. Na te oświadczyny miłosne Magda nic nie odpowiedziała, tylko odrazu rzuciła mu się na szyję i wyjawiła swą miłość.

Następnie mówili o polityce i Magda wkłada w usta Mussoliniego następujące słowa:

„Ach, przestań mówić o Abisynii. Najpiękniejsze na świecie jest teraz to, żeśmy się spotkali".

Wogóle, wedle słów Magdy, Duce zachowywał się jak sztubak:

„Nagle oblicze jego zmieniło się, chwycił moje ramiona tak silnie, że aż zabolało, i szepnął, pochylając się nade mną:

— Bądź ostrożna, moje dziecko, mogą ci sprawić ból..., czy wcale nie odczuwasz trwogi?

Następnie ma już widocznie dosyć i mówi tylko:

„Teraz musisz już iść! Koniec!

Magda jest trochę zaskoczona tą formą pożegnania. Widać, że nic nie zaszło. Jednak pozostaje w Rzymie.

Po pewnym czasie poseł francuski widocznie dowiedział się o tej sprawie i pewnego dnia Magda zostaje wysłana z powrotem do Francji.

Rzeczoznawcy uważają, że całe te pamiętniki można wytłumaczyć w następujący sposób:

Duce nie mógł się pozbyć Magdy i kilka razy udzielił jej posłuchania, a poza tym polecił swemu szefowi prasowemu, Dino Alfieri, aby uniemożliwił niebezpiecznej kobiecie dostęp do niego. Alfieri'emu to się widocznie nie udało i Magda uważała, że Duce coś do niej czuje. Fantazja zdziałała resztę.

W osobie francuskiego posła widziała wroga swej miłości i strzeliła do niego. Na szczęście strzały chybiły i Magda nie została morderczynią.

Zresztą cała ta historia będzie napewno interesującym tematem dla dramaturgów i twórców operetek.

Jakkolwiek się skończy ten proces, w przyszłości otoczy go legenda, którą będzie można zatytułować: „Miłość w pałacu Chigi".

Manfred Georg.

Hitlerowcy uprawiają w Anglji szpiegostwo

To tylko przypadek sprawił, że zła pano na razie trzech niemieckich dziennikarzy na robocie szpiegowskiej w Wielkiej Brytanii. I jak to zwykle bywa: afera ta otworzyła oczy miarodajnym czynnikom na istotną treść działalności agentów narodowo-socjalistycznych na terenie Anglii. Dała ona asumpt Scotland Jardowi do zorganizowania specjalnej brygady detektywów, których zadaniem ma być śledzenie tych agentów hitlerowskich, którzy — zdaniem władz policyjnych — uprawiają w wielkiej liczbie proceder szpiegowski. Wydalenie tych dziennikarzy wywołało mały zatarg dyplomatyczny, który atoli może się skończyć dla Niemiec kompromitująco. Pan Ribbentropp, „szampański“ ambasador niemiecki złożył protest w Foreign Office przeciwko wydaleniu tych dziennikarzy. Oczywiście musiał to uczynić dla podtrzymania pozorów, iż powód wydania niemieckich dziennikarzy z Anglii nie może trafić do przekonania Trzeciej Rzeszy. Niemcy zapowiedziały nawet zastosowanie wobec angielskich dziennikarzy w Berlinie środków odwetowych. Nie wiadomo jednak czy groźbę swoją wykonają, gdyż mogłoby to ich drogo kosztować. Anglia bowiem postanowiła zbadać dokładnie materiały dotyczące propagandy narodowo-socjalistycznej u siebie od r. 1935 i ogłosić bliższe rewelacyjne dane na wypadek wydalenia dziennikarzy angielskich z Berlina.

Byłoby ciekawym zapoznanie się z tymi rewelacjami. Okazałoby się zapewne, że sieć szpiegowska hitlerowskich Niemiec, wykorzystuje każdą, pozornie obojętną placówkę dla swoich celów. Słynną kiedyś była afera szpiegowska również w Londynie, uprawiana na rzecz Rosji w konsulacie rosyjskim przez referat handlowy Obecnie zdołano nakryć dziennikarzy niemieckich, którzy dali się nakłonić do takiej niecnej funkcji. I zaczną się zaprzeczenia, wykręty ze strony Niemców. Do konfliktu dyplomatycznego chyba nie dojdzie. Sprawę zatuszuje się we właściwym czasie. Choć z drugiej strony nie wiadomo, czy afera ta nie zostanie zręcznie wykorzystana na szachownicy rokowań włosko-angielskich. Przecież stosunki angielsko niemieckie, mimo niepotwierdzonej jeszcze oficjalnie — zapowiedzianej wizyty Neuratha w Londynie, nieco ostygły.

Anglia nie byłaby sobą, gdyby nie umiała nadarzającej się sposobności odpowiednio wykorzystać i ją w we właściwym kierunku reskontować.

Niemniej sama sprawa szpiegowska niemieckich dziennikarzy powinna dać dużo do myślenia także innym krajom, zwłaszcza bezpośrednio sąsiadującym z ojczyzną tych szpiegów.

Pewne oficjalne wypowiedzi niektórych dziennikarzy niemieckich na terenie polskim, naprzykład, mówią dosyć wiele. Pochodzą z tego samego źródła antypolskiego działania propagandy Goebbelsowskiej, co nakazy szpiegowskie w Anglii i innych państwach.

Ster.

Pod włos...

NIE JEST ŹLE!

Nie jest źle! Może być gorzej!
W Niemczech głód się straszny sroży
W Rosji wieczne egzekucje
I tłumione rewolucje.

Więc kto u nas dziś narzeka,
Niech się cieszy z praw człowieka,
Z pozostałej nam wolności,
Która u nas jeszcze gości.

„JOKER“

Michael Erdödy.

UPRZEJMOŚĆ PRZEDE WSZYSTKIM

Urzędnicy podatkowi otrzymali polecenie uprzejmego traktowania płatników.

Rzecz dzieje się w urzędzie skarbowym.

Starsza pani (wchodzi): — Dzień dobry.

Urzędnik: Pani będzie łaskawa usiąść.

Pani (siada, przygląda się urzędnikowi i uśmiecha się): Otrzymałam nakaz płatniczy.

Urzędnik (uprzejmie): Czy pani pali? Czy mogę panią poczęstować papierosem? Co się tyczy nakazu, to mamy jeszcze czas o nim pomówić. Łaskawa pani jest dla mnie wyjątkowo sympatyczna.

Pani (wzruszona): Ta sympatia jest może wzajemna.

Urzędnik (zagląda do aktów): Od kiedy łaskawa pani jest wdową?

Pani (wzdychając): Od trzech lat.

Urzędnik (z współczuciem): Czas leczy największe rany.

Pani (uradowana): Czy pan również jest wdowcem?

Urzędnik: Niestety, tylko rozwodnikiem.

Pani: Dlaczego pan mówi niestety?

Urzędnik: Położenie wdowca jest znacznie łatwiejsze.

Pani: A to dlaczego?

Urzędnik: Wdowiec nie musi płacić alimentów.

Pani: Niech pan się ożeni z bogatą kobietą i odrazu spłaci swą rozwiedzioną żonę.

Urzędnik: Dziękuję za dobrą radę, łaskawa pani.

Pani (do siebie): Ten człowiek mnie uwielbia. Miłość z pierwszego wejrzenia! Kto uwierzyłby, że akurat w urzędzie podatkowym znajdę moje szczęście? (Do urzędnika): Proszę pana, w zeznaniu podatkowym przemilczałam różne rzeczy. Moje dochody majątkowe są...

Urzędnik (przerywa, mówiąc z radością): A więc pani jest bogata?

Pani: Naturalnie. Może mi pan wierzyć, że kto ożeni się ze mną, nie wyjdzie na tym źle...

Urzędnik (wstaje): Łaskawa pani, resztę załatwi komisja. Jestem bardzo zadowolony, że możemy podwyższyć pani podatki, na podstawie osobistego zeznania.

Pani (mdleje).

Reportaże krakowskie

Ludzie z wagonów

Niedaleko Krzemionek w domkach przerobionych z wagonów kolejowych mieszkają bezrobotni. Ostatnio Magistrat miasta Krakowa postanowił lokatorów usunąć a domki zniszczyć.

Przeszłabym koło tych domków, nie zauważywszy ich, gdyby z jednego nie wyszła mała ruda kobieta, moja znajoma... Ale pani daleko zaszła, aż do naszych wagonów...

Teraz dopiero przyjrzałam się mizernym budom, gdyż zaintrygowała mnie ich nazwa. Wsunięte w głąb ulicy, niżej jej poziomu stały w pewnych odległościach od siebie grupki wagonów kolejowych, pomalowanych ad hoc, z drzwiami i oknami. Jak nędznie wyglądały, bo jak mnie informowała moja interlokutorka do użytku oddane zostały jeszcze w roku 1925.

— W jaki sposób doszliście do takich mieszkań?

— Ano bieda była, ludzie bez pracy, nie mogliśmy dostać wtedy mieszkania, bo to był ciężki czas. W pojedynce mieszkiwało po kilka rodzin, a my z drugimi nie chcieli, bo to zepsucie, pani wie... Mój mąż też jest letki, szkoda gadać...

Wdałem się z nią w pogawędkę i opowiedziała mi całe swe proste, znojne życie. Więc zamąż wyszła wprost ze służby na stróżostwo. Mężowi zachciało się wnet jechać do Belgii. Stefek był mały a Zośka w drodze. Zaraz zaczęła się męka, bo straciła stróżostwo.

Mąż siedział w Belgii, a dzieci nie miały co żryć. Stefek był większy, pilnował Zośki, a ja szłam do roboty. Gdzie ja nie pracowałam — i w cygarfabryce i w czekoladziarni, a potem była większa bieda, bo tylko zostało pranie i obsługa. Głodowaliśmy, bo trza było płacić komorne. Pracowałam jak koń na dzieci, a te ręce więcej siniaków mają i ran, niż lat.

Ciężko było, zebrała się wszelaka biedota, robotniki sezonowe, kramarze, co po jarmarkach handlują, bezrobotne szewcy i krawcy i dostaliśmy w szczęśliwej godzinie od magistratu te wagony. Ej, paniusiu, jak to się człowiek cieszył, że se wystawi jakątaką chałupę, będzie miał kąt pewny dla dzieci. Dostaliśmy wozy surowe i sami własnymi pazurami zrobiliśmy te budy. Mamy także piwnice — dodaje z dumą. A teraz chcą nas stąd wysiudać. Oj, bieda nam straszna...

— Nie czynicie starań, żeby was zostawiono?

— Ej, dosyć się chodziło i do wojewody i do magistratu i do prezydenta. Mówią, że te domy szpecą ulice, a jak będziemy w szmatach z wyciągniętymi rękami na ulicy, to będzie ładnie? Obiecują dać mieszkania, niby taki Cyrk, jak w Warszawie, ale z dziećmi nie można tam mieszkać, bo przyuczą się do kradzieży i wódki. Wiadomo kto tam mieszka, a pracy dla tych ludzi nie ma. Złodziejaszki i tyle. W barakach to z drabami ma się do czynienia.

A moje dzieci, żeby je pani widziała, mam z nich pociechę, człowiek nie doje, nie dośpi, ale że jest dach nad głową, posyła się do szkoły. Mój Stefek na przyszły rok chciał iść na montera, a jak nas wygonią,, trza będzie na mieszkanie robić, pójdzie chyba paczki z dworca odnosić, albo gazetę sprzedawać.

— A mąż wam nie pomaga?

— Bezrobotny, wiadomo, raz pracę ma, dziesięć razy nie ma.

Zaprosiła mnie do izby i aż zdziwiłam się, tak tu było czysto i miło. Zamiecione, obrusik na stole, w oknie firanka i kwiatek, malutkie, bo malutkie, duszne pomieszczenie, ale wygodniejsze niż kwatera pod mostem.

Mała kobieta zaczęła znowu:

— Wie paniusia ile mnie kosztowało wystawienie tego domku z piwniczką?... Niech pani zgadnie...

— Pewnie jakie dwieście złotych... nie orientuję się w tych sprawach.

— Ale, siedem stówek, jak uciął. Miałam kawałek pola po ojcach, pożyczyłam, potem trzeba było pole sprzedać, bo mię gnietli. Mało co więcej jak siedem stówek przepadło. A teraz nie mam ani ojcowizny, a chałupę przyjdą mi zwalić...

Łzy kapały po młodej, przedwcześnie zwiędłej twarzy. Drzwi otworzyły się i wszedł nieduży chłopak w harcerskim mundurku.

— Znowu mama płacze, a mówiłem, że jak przyjdą walić, to nie dam się stąd ruszyć i mamę obronię.

— Jeszcze w kozie siedział będziesz boś raptus...

— Trzeba starać się o przedłużenie pozwolenia...

— Małoż to razy chodziliśmy, na kolanach błagali, już my w myśli mieli zasadzić drzewa i kwiaty, względem tego, że szpeci ulice..

Pożegnałam się prędko, bo wzruszenie chwyciło mnie za gardło. Ale estetyka przede wszystkim.

A może władze budowlane zajmą się więcej serdecznie bolesną tą sprawą mieszkanki wagonu koło Krzemionek.

H. Renie.

PRZEGLĄD PRASY

UCHWAŁY „ZNICZA" W STOSUNKU DO OZN

Na odbytym niedawno w Tarnowie Walnym Zjeździe Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz" uchwalono w sprawie OZN następujące rezolucje, które podajemy za agencją **„Echo"**:

„Walne zgromadzenie delegatów ZMW. stwierdza, że ideologia OZN jest oparta na zasadach antydemokratycznych, gdyż dąży do zhierarchizowania społeczeństwa i stworzenia państwa totalno-stanowego, tym samym już ideologicznie jest sprzeczna z ideologią wiciową. Wobec tego Zjazd delegatów ZMW wzywa wszystką młodzież wiejską, by nie dała się obałamucać frazesom konsolidacji społeczeństwa pod hasłami sprzecznymi z duchem Narodu polskiego, a godzącymi przede wszystkim w dobro chłopów i całego świata pracy.

W odpowiedzi na próby wciągnięcia młodzieży wiejskiej w szeregi organizacyjne OZN. Zjazd wzywa młodzież, by nie tylko wytrwała, ale silniej jeszcze zespoliła się organizacyjnie i w obozie swym objęła już całą młodzież chłopską pod sztandarem ruchu wiciowego".

AWANS, CZY DEGRADACJA?

W **„ABC"** czytamy:

„Według pogłosek, kolportowanych w kołach sanacyjnych na Śląsku, kierownik sektoru śląskiego OZN p. Karol Grzesik, burmistrz miasta Chorzowa i marszałek Sejmu Śląskiego został jakoby odwołany ze swego stanowiska w OZN na Śląsku przez płk. Koca i na jego miejsce ma zostać czasowo mianowany prezes Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich sen. Rudolf Kornke. Oznacza to, nie usunięcie p. Grzesika z OZN, a jedynie przeniesienie z stanowiska na Śląsku do stolicy. Czy w związku z tym nastąpiłaby rezygnacja p. Grzesika ze stanowiska burmistrza miasta Chorzowa i marszałkowstwa Sejmu Śląskiego — nie wiadomo. P. Grzesik przebywa obecnie na urlopie. Już gdy rozpoczynał urlop, rozeszły się pogłoski, o projektowanych zmianach na Śląsku".

ZNAMIENNY GŁOS GENERAŁA DRA KOŁŁĄTAJ-ŚRZEDNICKIEGO

Pojawił się najnowszy nr. **„Dziennika Urzędowego Izb Lekarskich"**, wydawanego przez Naczelną Izbę Lekarską w Warszawie. Numer ten zawiera m. in. wyczerpujące sprawozdanie z walnego zebrania Naczelnej Izby Lekarskiej.

Wśród dyskutentów przemawiał również delegat izby poznańsko-pomorskiej dr Bolesław Wieleński, który oświadczył:

„Co się tyczy zwiększenia liczby lekarzy, to sposób załatwienia tej kwestii, pro ponowany przez Naczelną Izbę Lekarską nie rozwiązuje — jego zdaniem — tej sprawy tym bardziej, że trzeba mieć na względzie niebezpieczeństwo obniżenia obronności kraju na wypadek wojny. W sprawie narodowościowej, w której panują niezdrowe stosunki, które powinny być jaknajszybciej uregulowane, złoży odpowiednie wnioski".

Nawiązując do tego oświadczenia delegat Izby warszawsko-białostockiej generał dr Jan Kołłątaj-Śrzednicki po wiedział:

„Sprawa żydowska jest dziś zagadnieniem niesłychanie trudnym. Zagadnienie obronności państwa jest sprawą ogromnie ważną, obchodzącą każdego Polaka, więc w tych sprawach pożądana jest jak największa delikatność, wobec czego w imię obronności państwa proszę o skreślenie w tych wnioskach (dra W.) słów, które do pewnego stopnia mogłyby obrazić mniejszość żydowską"

Łódzki **„Głos Poranny"** zauważa:

„należy wyrazić przypuszczenie, że ten głos (gen. Kołłątaj Śrzednickiego) właśnie był prawdopodobnie jednym z tych, który się przyczynił do chwilowego przynajmniej złagodzenia sprawy paragrafu aryjskiego w łonie związku izb lekarskich".

M.

WIECZORNICA HARCERSKA

W Siedlcu pod Rzeszowem staraniem druchny Jadwigi Tałasiewiczówny, miejscowe koło Harcerzy urządziło piękną wieczornicę harcerską o bogatym programie, opracowanym przez drch. Tałasiewiczównę. Dochód z imprezy przeznaczony został na wycieczkę harcerzy w Pieniny.

Na stanowisku

Czy prasa spełni swoje *demokratyczne posłannictwo?*

MIĘDZY KOWADŁEM DEMOKRACJI A MŁOTEM TOTALIZMU...

Oto szumne tytuły wstępnego artykułu, zamieszczonego na łamach... „IKC".

Gdyby tak ktoś nagle spadł z planety i przeczytał ten artykuł, uderzył by się w piersi i zawołał: taż ja tam w oderwaniu od ziemskich dolegliwości nie wiedziałem nic o tym, że mogło być kiedyś inaczej z tym krakowskim „Ikacym". Czy mógł on pisywać jeszcze do niedawna artykuły zachwalające ustroje totalne? Czy mógł ślepo stawiać za przykład hitlerowskie Niemcy i faszystowskie Włochy? A jednak człowieku z legendarnej planety, przyjm do wiadomości, że tak w istocie było! „IKC" był w Polsce najkrzykliwszym heroldem tych ustrojów politycznych, przeciwko którym obecnie zamieszcza serie artykułów. Dopiero dzisiaj zapytuje „IKC" prasę, czy spełni swoje posłannictwo w obronie demokracji. Przede wszystkim powinien nieborak stanąć przed wielkim „pałacowym" zwierciadłem i zapytać o to siebie samego! Kto przez lata bił w ustrój demokratyczny, kto wyśmiewał jego wspaniałe urządzenia i postponował ideę, nawołującą narody do skupienia się około sztandaru wolności, równości i braterstwa, ten nie ma moralnego prawa zapytywać prasy, czy spełni ona swoje demokratyczne posłannictwo!

W cytowanym na wstępie artykule „IKC" odkrywa Amerykę i powiada, że prasa „realizuje najpełniej hasło demokratyczne wciągnięcia jak najszerszych mas do czynnego życia duchowego". Ależ tak, to święta i stara prawda, do której odkrycia i zadokumentowania, dopiero dzisiaj „IKC" się ucieka.

Nie mamy pod ręką artykułów tego samego „IKC", w których twierdził coś wręcz przeciwnego. Wyszukamy je i porównamy, a zobaczymy, że wierzyć na słowo „demokratyczne" „Ikacowi" nie mogą ci, i te pisma, które od pierwszej chwili bronią twierdzy demokratycznego ustroju, jako silnego „atutu w walce z totalizmem".

Ale nie dosyć na stwierdzeniu powyższych faktów.

Zbadajmy przyczyny tej nie pierwszej i nie ostatniej metamorfozy kameleonowej „IKC".

Co się stało, względnie, co się stać może?

Otóż:

1) „IKC" spostrzegł się, że czytelnicy mają dość bujd totalnych i odwracają się od zwolenników i popleczników Hitlera oraz Mussoliniego. Tedy trzeba ratować nakład, który topnieje z dnia na dzień w sposób zastraszający.

2) Cały świat ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją na czele, wypowiedział się kategorycznie przeciwko ustrojom totalnym. A państwa te mają coś do powiedzenia!

3) Papież wydał walkę dyktatorskim rządom, w szczególności Hitlerowi i jego płatnym agentom, którzy zdemoralizowali kraj, ongiś cieszący się wolnością i demokracją.

4) U nas jesteśmy w przededniu wielkich rozstrzygnięć, które albo zadecydują o demokracji, albo pójdą po linii, przed którą „IKC" przestrzega w obawie również o własną skórę. Ten miecz Damoklesa, który zawisł nad życiem politycznym Polski nie będzie mógł bardzo wybierać.

5) Pisma demokratyczne, które „IKC" traktował do niedawna jeszcze per nogam, a które powoli zaczyna obecnie cytować, cieszą się żywym uznaniem i poparciem szerokich sfer społecznych. I to jest najlepsza busola orientacyjna dla organu „pałacowego", który choć późno, ale przecież, przekonał się, że nie można zrobić interesu na handlowaniu zbutwiałym towarem totalistycznym.

Stąd ten radykalny odwrót od popularyzowania i zachwalania haseł zgranych i doszczętnie skompromitowanych w uczciwej opinii polskiej.

A my, który wiernie i wytrwale stoimy na straży obrony tej „starej" demokracji wraz z całym obozem demokratycznym w Polsce, odpowiadamy: spełnimy swoje demokratyczne posłannictwo dla tego, że weń szczerze i bezgranicznie wierzymy, że siebie całych tej idei oddaliśmy bezinteresownie, że takim jest nasze przekonanie i takim nasz drogowskaz publicznej służby!

„IKC" zrobi najlepiej, jeśli apele o dochowanie wierności demokracji skieruje tylko do siebie. A jeśli tej wierności na dłuższy czas dochowa, powiemy, że spełnił swoje demokratyczne posłannictwo. Idem.

Nieznani dla nieznanego dziecka

PIERWSZY DOM DZIECKA W KRAKOWIE

Co potrafi zdziałać cicha niereklamowana szumnie solidarna mrówcza działalność — tego dowodem nowopowstały z niczego, pierwszy na terenie Krakowa racjonalny **Dom dziecka.**

Dom ten mieści się w kąciku przy ulicy Żuławskiego 9. Wcale sympatyczny II-piętrowy budynek, który z biegiem czasu może podnieść się jeszcze o jedno piętro. Budynek, który wewnątrz aż świeci od czystości.

Oto Dom Dziecka!

Posiada i stację opieki nad matką i dzieckiem i poradnię dla matki i dla kobiety ciężarnej i kursa wychowawcze dla rodziców, i Przedszkole, oraz Żłóbek dla dzieci...

Śliczne i widne sale aż śmieją się do odwiedzającego.

Oto świetlica, gdzie mają się bawić dzieci w przedszkolu. W tej samej sali zarząd Domu zawiązuje stały niedzielny teatrzyk kukiełek dla dzieci. Obok czytelnia i biblioteczka dla milusińskich. A na drugim piętrze obok kuchni dożywiającej żłóbek dla dzieci pracownic.

Oczywiście placówka ta będzie całkowicie ukończona dopiero we wrześniu br., ale już dzisiaj funkcjonuje tutaj poradnia dla matek, mieszcząca się na parterze budynku. Czyste, schludne sale przyjęć dla dziecka, gdzie się je przygotowuje do wizyty lekarskiej czynią nad wyraz miłe wrażenie.

Dalej sam gabinet lekarski, gdzie mały bobas oprócz porady lekarskiej może zaopatrzyć się po minimalnych cenach w kompletną wyprawkę niemowlęcą.

A o ile on jest tym najbiedniejszym to Dom Dziecka dostarczy mu wszystkiego darmo, ponieważ przewodnią myślą założycieli tego domu było pójście z pomocą dziecku szerokich sfer robotniczych i tej najbiedniejszej ludności naszego miasta.

W tej zaś myśli zarząd Domu zakłada w tymże zakładzie kuchnie dostarczające specjalnego mleka dla niemowląt.

Poradnia dla matek i dziecka dysponuje już dzisiaj 2 lekarkami korzystającymi z pomocy hygienistek, a sam zakład obsłuży fachowy personel wychowawczy.

Okoliczne fabryki — jak nam donoszą — ustosunkowały się przychylnie do Domu Dziecka i mamy nadzieję, że przyczynią się z ofiarnością do rozwoju tej tak potrzebnej placówki.

Słowem, dzieci będące dziennymi gośćmi tego domu — ponieważ instytucję tą prowadzi się narazie tylko w porze dziennej — na prawdę mają wszystko czego dusza zapragnie.

Ba! Nawet na szczupłej parceli ofiarowanej pod budowę wspaniałego domu przez magistrat m. Krakowa, znalazło się jeszcze miejsce na założenie milutkiego maleńkiego Jordanowskiego ogródka.

A dalszym etapem działalności bezimiennych, którzy powołali do życia wspomnianą placówkę będzie założenie półkolonii i kolonii w malowniczych i zdrowych okolicach podkrakowskich.

Inna rzecz, że takich domów Kraków powinien liczyć conajmniej pięć, ale już dużym plusem jest powstanie z niczego tego pierwszego!

Sądzimy, że o ile znaleźli się cisi ofiarnicy, to znajdą się i inni, którym jedynie idzie o ulżenie doli dziecku, nie pytając się kto ono i czyje. Po prostu dziecko!

Cichymi tymi ofiarnikami to Związek „Wirunów", którzy wspólnie ze związkiem międzykomunalnym Opieki Społecznej, na którego czele stoi wicemarszałek dr M. Kwaśniewski, **kosztem ok. 100.000 złotych** wystawił tak pożyteczny budynek. Podobno Fundusz Pracy także przyczynił się do tej cichej budowy pewną ilością robocizny, a arch. Strojek zaprojektował całą budowlę.

Oczywiście bezimienni ofiarnicy chcą pozostać w cieniu, ale przecież nam wybaczą tę krótką wzmiankę o nich, którą umieściliśmy jedynie z nawyczki dziennikarskiego wszędobylstwa.

W zamian za to zechcą, jako zarząd nowo powstającej naprawdę potrzebnej placówki przyjąć nasze życzenia szczęśliwego rozwoju i pomyślności, jakie składamy Domowi Dziecka z pod znaku Wirunów.

M. Gryf

Bójka

Na tle zadawnionych porachunków sąsiedzkich między Ślęzakiem Władysławem a Wójcikiem Władysławem, wynikła bójka. W czasie trwania bójki Ślęzak, z zawodu fryzjer, wyjął rewolwer i strzelił do Wójcika, ugodziwszy go w nogę. Walecznym fryzjerem zajęła się policja sosnowiecka.

Sierpień
11
Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.11
Wschód słońca jutro godz.: 4.13

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Środa: Zuzanny.
Czwartek: Klary.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki. Rynek gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5, Brodzińskiego 1.

Teatr-kino

OSTATNIE WYSTĘPY JARACZA

Dyrekcja Teatru Miejskiego, której udało się przedłużyć występy Teatru Ateneum do niedzieli włącznie, chcąc uprzystępnić najszerszym warstwom publiczności obejrzenie wspaniałych widowisk, ceny miejsc wybitnie zniżyła.

Dziś we środę arcydzieło Moliera „Szkoła żon". Jutro „Woźny i minister". W obu komediach w rolach głównych Stefan Jaracz.

Plan przedstawień:

Środa: „Szkoła żon".
Czwartek: „Woźny i minister".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Dwoje z tłumu" i „Jestem niewinny".
APOLLO: „Czarny orzeł".
ATLANTIC: „Melodia zakochanych serc" i „Nie całuj w kinie".
BAGATELA: „Kochanka króla" i „Penny".
PROMIEŃ: „Kusicielka" i „Łowca przygód".
STELLA: „Szanghaj" i „Cowboy milionerem".
SZTUKA: „Ciotka Karola".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Wiosna zakochanych".
WANDA: „Eskapada Weroniki" i „Promienie zagłady".

RADIO

CZWARTEK, 12 SIERPNIA BR.

6'15 Audycja poranna. 12'15 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej. 12'25 Koncert. 13'55 Muzyka. 15'05 Kilka słów o kulturze fizycznej. 15'10 Muzyka. 15'25 „Lektura poobiednia...": Maria Rodziewiczówna: „Farsa panny Heni" czyta Bogusława Jarkówna. 16 „Przygody pana od przyrody" pogadanka Stanisława Sumińskiego. 16'15 Symfonie Beethovena — V. audycja. 16'50 „Jak gospodarują Angielki" gawęda Stanisławy Goryńskiej. 17'05 Koncert Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 18'15 Muzyka. 19 Teatr Wyobraźni: „Dramat w naturze" Dominika Magnuszewskiego — słuchowisko w opr. Stanisława Wasylewskiego, muzyka Tadeusza Kasserna. 20 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra wileńska pod dyr. Czesława Lewickiego, Stanisław Orkan (baryton), Janina Pławska (sopr.), Leopold Horecki (akomp.). 20 Koncert solistów. 23 Muzyka taneczna.

Komunikat

Podpisany Związek Agentów Asekuracyjnych w Krakowie, ma zaszczyt zaprosić na Walne Zebranie, które odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 17-tej w lokalu Towarzystwa Ubezpieczeń „Piast" S. A. Oddział w Krakowie przy ul. Szewskiej 1. I p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności.
2) Wybór nowych władz Związku.
3) Sprawy bieżące.
4) Sprawy prowizji i umów ajencyjnych.
5) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu, następne Walne Zebranie odbędzie się o godzinie 6-tej tego dnia (o godzinę później).

Ze względu na ważność spraw mających być tematem obrad, prosimy o bezwarunkowe punktualne przybycie na zebranie, jak również zawiadomienie kolegów w swoim rejonie.

Kraków do wieczora...

Dziwne metody przyjmowania

chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie

(g) Każdy szpital państwowy, o ile nam wiadomo, nie jest instytucją ściśle zarobkową ale miejscem, gdzie udziela się pomocy nieszczęśliwym chorym w ogóle.

W jakimże świetle przedstawia się szpital św. Łazarza w Krakowie, w następującym wypadku:

Oto w pewnej gminie ukrytej gdzieś w głuchych podkrakowskich borach, zachorował biedny małorolny człowiek. Choroba jego polegała na tym, że ciało nieszczęśliwego poprostu zaczęło gnić. Trudno znów wymagać od gmin, żeby utrzymywały we własnym zarządzie specjalne szpitale, kiedy ciężko im opłacić ze skąpych funduszów potrzebnego stróża nocnego.

Ktoś tam w gminie słyszał, że w Krakowie znajduje się państwowy szpital, który napewno pomoże nieszczęśliwemu człowiekowi.

Skierowano zatem biedaka do Krakowa. I tu zaczyna się gehenna nieszczęśliwca. Przede wszystkim szpital mimo tego, że biedny chłop poprostu gnije i ciało odpada z niego kawałkami, odmówił przyjęcia go w poczet chorych.

Nieszczęśliwy człowiek czekał cały dzień na stopniach szpitala na zlitowanie i poszedł w nocy spać na ulice miasta. A tam jakby na złość, nikt go nie aresztował jako bezdomnego włóczęgę.

Na drugi dzień zaczęła się dalsza wędrówka po lekarzach szpitalnych i któryś z litościwszych kapłanów Eskulapa polecił obandażować nieszczęśliwego chorego i na tym zakończyła się interwencja szpitala.

Bo o przyjęciu do szpitala nie ma mowy.

W perspektywie tego nie pozostaje nieszczęśliwcowi nic innego, jak dalsze włóczenie się ulicami miasta. Kto tam będzie się troszczył o to, co to za choroba i że w tym wypadku rozchodzi się o człowieka.

O ile by jednak odnośne czynniki raczyły się zainteresować tym drobnym faktem, to człowiek ten nazywa się Jan Kapral i przybył z gminy Osieckiej i jeszcze ciągle czeka na ławce w sali przyjęć szpitala św Łazarza.

B. prezesowa Zw. Kobiet Pracujących

na ławie oskarżonych

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbyła się sensacyjna sprawa przeciw Anieli Jakubowskiej b. prezesowej Związku Kobiet Pracujących.

W r. 1934 powierzone zostały Jakubowskiej obligacje pożyczki konsolidacyjnej na kwotę 4 tysięcy złotych. Obligacje miała Jakubowska złożyć jako wadium w Dyrekcji PKP celem otrzymania zamówienia na czapki konduktorskie. Jakubowska obligacje sprzeniewierzyła, przywłaszczając je sobie.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy wymierzył Jakubowskiej 10 miesięcy więzienia, umarzając jej połowę kary na podstawie amnestii, a resztę kary zawieszając pod warunkiem wyrównania kwoty w przeciągu jednego roku.

TRAGICZNY WYPADEK w FABRYCE

Zieleniewskiego w Krakowie

(g) Już dawno część społeczeństwa wyrażała się z oburzeniem o tych ryczących syrenach fabrycznych, które budzą śpiących mieszkańców w okolicach danej fabryki i w ogóle wyją o rozmaitych porach dnia.

Ale druga część, oczywiście ta pracująca w danej fabryce twierdzi, że przyjemny śpiew syreny fabrycznej oznaczającej zakończenie pracy jest dla niej słodszy od wszystkich śpiewów na świecie.

Gorzej jest jednak, gdy ta sympatyczna syrena staje się przyczyną tragicznego wypadku. A taki wydarzył się przed kilku dniami na terenie fabryki L. Zieleniewski w Krakowie.

Oto przybyło tam kilku chłopów z okolicznych wsi po zakupno niepotrzebnego firmie drzewa. Chłopów tych nie pouczono zawczasu, że syrena fabryki wydaje przeraźliwy ryk, którego mogą się przestraszyć nietylko konie ale i ludzie.

Zresztą trudno wymagać od koni, żeby nie bały się syren!

I rzeczywiście, gdy zaryczał „głos firmy", konie wszystkich przybyłych chłopków po drzewo przestraszyły się i poniosły. — Po drodze zaś stratowały niejakiego Szymczaka Tadeusza z Bonarki.

Oczywiście w interesie wspomnianej firmy leżało nie rozgłaszać o tym wypadku i jak się dowiadujemy, chciała ona zaopatrzyć nieszczęśliwego we własnym zakresie. Tymczasem jednak musiało interweniować Pogotowie, które przewiozło Szymczaka do szpitaal św. Łazarza w Krakowie.

Jakby to wspomniana fabryka nie mogła umieścić ostrzegających tablic o tych syrenach, ale kto by tam myślał o takich drobiazgach, jeżeli idzie o... pieniądz!

Rodzeństwo skazane za spowodowanie śmierci krewnego

Ciekawa sprawa znalazła się dziś na wokandzie sądu apelacyjnego. Na ławie oskarżonych zasiedli Władysław i Julia Kuźmowie. Odpowiadają oni za to, że nieumyślnie spowodowali śmierć 66-letniego Jana Gromego w czasie sporu o płot.

W czasie zajścia Gromy, krewny oskarżonych odniósł niegroźną ranę w czoło, której jednak później zaniedbał i zanieczyścił, powodując zakażenie krwi, w następstwie czego zmarł.

Przewód sądowy nie wykazał winy oskarżonych, a zdaniem biegłego sądowego śmierć nie miała związku przyczynowego z raną zadaną przez broniących się Kuźmów przed ciosem siekierą Gromego.

W tych warunkach sąd okręgowy uniewinnił wszystkich trzech oskarżonych od winy i kary.

Od wyroku tego apelował jednak prokurator i w wyniku odwołania, sprawa znalazła się dziś przed sądem apelacyjnym.

Sąd ten stanął na innym stanowisku niż sąd I-ej instancji i skazał obu braci Kuźmów po 1 roku więzienia, łagodząc im połowę kary na mocy amnestii, siostrę oskarżonych skazał na 6 miesięcy więzienia, darując jej na mocy amnestii wyrok w całości.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr Jek, oskarżał prokurator Frączkiewicz.

NIEDOSZŁY ŚWIĘTOKRADCA

Mikorda Tadeusz lat 47 bez zajęcia i miejsca zamieszkania, zatrzymany został w kościele OO. Franciszkanów gdzie ukrył się pod ławką, prawdopodobnie w celach dokonania kradzieży. Nadto Mikorda poszukiwany był za kradzież garderoby wart. 120 zł na szkodę Szmula Koszela, dokonaną 7 VII. br.

Posterunkowy uniewinniony

przez sąd apelacyjny

Niezwykła historia wydarzyła się posterunkowemu PP. Janowi Chrząszczowi w Białej w czasie asystowania więźniowi doprowadzanemu na rozprawę sądową.

Chrząszcz odprowadzał dwóch więźniów i jeden z nich odprowadzony do ustępu zdołał zbiec.

Posterunkowemu wytoczono sprawę karną a sąd okręgowy w Wadowicach skazał go na 10 dni aresztu, zawieszając mu jednak wykonanie kary.

Od wyroku tego odwołał się posterunkowy Chrząszcz i w dniu dzisiejszym na rozprawie apelacyjnej po rozpoznaniu sprawy, sąd wydał wyrok uniewinniający, nie dopatrując się w czynnościach posterunkowego zaniedbania z jego strony.

Niesumienny listonosz skazany na 6 miesięcy więzienia

Na ławie oskarżonych zasiadł przed sądem apelacyjnym Aleksander Mikosz, listonosz w Szczucinie. Mikosz pełniąc służbę jako roznosiciel listów w latach 1934 do 1935 z chęci zysku otwierał listy amerykańskie, z których wybierał drobne kwoty w dolarach, przywłaszczał je sobie, listy zaś niszczył.

Sąd I-ej instancji skazał Mikosza na 2 lata więzienia.

Sąd apelacyjny obniżył mu karę do 6 miesięcy więzienia.

Bronił adw. dr Horowitz.

Morze — to potęga Polski!

Nowy Sącz

Napad rabunkowy

We wsi Kurowie, leżącej obok Nowego Sącza, dokonano onegdaj zuchwałego napadu rabunkowego. Oto do idącego drogą inż. Ignacego Nowaka przystąpiło czterech osobników, którzy pod groźbą użycia natychmiastowego gwałtu zapomocą dobycia broni palnej zmusili go do wydania kwoty 200 zł. i złotego zegarka.

Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli. Uwiadomiona o rabunku policja wszczęła natychmiast pościg, który niewątpliwie doprowadzi do ujęcia sprawców.

UNIEWINNIENIE OD ZARZUTU USUWANIA ZNAKÓW GRANICZNYCH

Onegdaj stanęła przed tutejszym sądem okręgowym Julia Wojtarowicz, oskarżona o usuwanie w ciągu miesiąca listopada ub. r. znaków granicznych w Trzycierzu.

Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd uniewinnił oskarżoną w całości z oskarżenia. Rozprawę prowadził s. o. Lesiak.

DRUGA CZĘŚĆ SPRAWY ŚWIĘTOKRADZTWA

Onegdaj donosiliśmy o zasądzeniu przez sąd grodzki w Nowym Sączu Teodora Mołodeca, który skradł na szkodę Urzędu Parafialnego w Maciejowej złoty kielich i skazany został na karę więzienia przez półtora roku oraz na umieszczenie w zakładzie poprawczym na przeciąg lat 5.

Jak się dowiadujemy, Mołodec sprzedał skradziony kielich Abrahamowi Klafterowi, który kielich natychmiast ukrył, a po ujawnieniu przestępstwa natychmiast zbiegł. Za paserem wszczęto poszukiwania.

O opór policji

O opór policji oskarżony został przez tutejszą prokuraturę Jan Jurczak, mieszkaniec Trzetrzewiny. Czynu miał oskarżony dopuścić się w ten sposób, że podczas przeprowadzonej u niego rewizji przez st. post. P. P. Michalika, Wąsa i Aliszkiewicza wyzywał ich i groził im pobiciem.

Ponieważ na rozprawie odbytej w dniu wczorajszym oskarżony powołał cały szereg świadków na okoliczność, że nie groził Policji, ani nie zachowywał się w sposób nieprzyzwoity, a zachodziła obawa, że oskarżony nakłaniał będzie powołanych świadków do fałszywych zeznań, przeto prowadzący rozprawę sędzia dr. Zajączkowski orzekł tymczasowe aresztowanie do czasu następnej rozprawy, i w tym celu rozprawę odroczył na dzień 18 sierpnia br., na której słuchani będą świadkowie.

LEO FUKS W NOWYM SĄCZU

Do Nowego Sącza przybywa znany humorysta Leo Fuks, który wystąpi jeden tylko raz w swym nader urozmaiconym repertuarze dnia 14 bm.

REPERTUAR KIN:

Kino SOKÓŁ: „Dziewczę z Prateru" z Martą Eggerth i „W blasku słońca" z Janem Kiepurą.

Kino WIEDZA: „Buffalo Bill" z Gary Cooperem.

STRAJK OKUPACYJNY
robotników naftowych

W fabryce przetworów naftowych firmy Standard Nobel w Libuszy pod Gorlicami, wybuchł strajk okupacyjny pracowników tejże fabryki na tle redukcji całego personelu, z powodu zwinięcia fabryki, w którym bierze udział 360 pracowników tak fizycznych jak umysłowych. Okupanci, których praca w tej fabryce jest jedyną podstawą bytowania, żądają uruchomienia fabryki, co wyrazili przez swoich delegatów na audiencji panu wojewodzie krakowskiemu, oraz natychmiastowego zaniechania demontowania maszyn, które firma Standard Nobel ma zamiar wywieźć z Libuszy. Zredukowanemu personelowi dano 3 do 5-ciotygodniowe wypowiedzenia, jako odprawę. Strajk ma przebieg spokojny, jedynie okupanci uniemożliwiają demontowanie maszyn, wobec czego firma zaniechała tego i prowadzi pertraktacje za pośrednictwem inspektora pracy, co w dużej mierze uspokoiło wzburzone umysły.

Ugodził nożem konduktora

Konduktora kolejki wąskotorowej, prowadzącej do zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie, Jana Sandera, ugodził nożem w plecy Stanisław Bugajski z Rdzistowa, ponieważ Sandera nie chciał Bugajskiego bez biletu wpuścić do wagonu. Ofiarę zbira ulokowano w szpitalu, zaś Bugajskiego osadzono w więzieniu.

PRZYARESZTOWANIE PODSĄDNEGO, KTÓRY ODGRAŻAŁ SIĘ SĘDZIEMU

Na polecenie prokuratora s. o. przy aresztowany został znany na tut. bruku Ant. Kronnenberger, który onegdaj odgrażał się sędziemu grodzkiemu dr Z. Zajączkowskiemu, że go pobije za wydanie zbyt surowego „wyroku. Opryszka osadzono w tut. więzieniu.

UCZCIWY ZNALAZCA PO 18 LATACH OTRZYMA 33.000 ZŁ.

W r. 1918 na odcinku kolejowym Nowy Sącz—Tarnów, znalazł w wagonie kolejowym konduktor p. F. z Rzeszowa pakiet zawierający 125.000 koron w banknotach austriackich, którą to sumę zdeponował w tut. sądzie grodzkim. Tą zwaloryzowaną kwotę na 33.000 zł otrzyma obecnie p. F., zgodnie z literą prawa, ponieważ do dziś nie zgłosił się prawowity właściciel.

Sosnowiec

Apostołowie nowej partii

W Sosnowcu rozeszła się sensacyjna pogłoska o mającej się ukształtować na terenie Zagłębia Dąbrowskiego nowej partii politycznej. Zważywszy wszakże, w jakich sferach lansowana jest ta pogłoska, należy się liczyć, iż nosi ona cechy absolutnego prawdopodobieństwa. Mówi się już nawet o symbolicznym kolorze tej nowej partii, który ma pono być błękitny. Wspaniałomyślnymi apostołami nowego odłamu politycznego są znani na terenie Sosnowca dwaj członkowie palestry adwokackiej, pp. Kozielski i Kuchta. Pierwszy wsławił się już na naszym terenie jako gorliwy propagator hitlerowskiej idei rasizmu będąc przez dłuższy czas prowodyrem partii narodowo-socjalistycznej. Drugi z kolei apostoł, to jeden z czołowych działaczy endeckich, który prawdopodobnie już nie widzi więcej w swym dawnym środowisku lukratywnych perspektyw, postanowił więc stworzyć sobie — nowe pole działania.

Jakkolwiek program ideologiczny tej nowej spółki polityczno-partyjnej jest dotąd jeszcze nie znany, to jednak, zważywszy na ideowe pochodzenie obydwóch kontrahentów, można już wysnuć pewne wnioski... A może nastąpiło wreszcie opamiętanie?... Nic nie wiadomo!... U takich panów wydaje się wszystko możliwym!

Oskarżona o napaść
na funkcjonariusza P. P.

Przed sądem okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa karna przeciwko Władysławie Batko, zamieszkałej w Krakowie, oskarżonej o czynną napaść i znieważenie funkcjonariusza Policji Państwowej.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Dnia 8 czerwca br. funkcjonariusze Policji Państw. udali się do mieszkania Władysławy Batko, aby ją sprowadzić do więzienia dla odbycia kary. Batkowa oświadczyła, że jest chora, lecz gdy następnie mimo to wyszła z mieszkania, funkcjonariusze policji wezwali ją do wejścia do dorożki, po czym gdy Batkowa i tego wezwania nie usłuchała, poczęli ją przymusowo doprowadzać.

W czasie tego doprowadzania Batkowa odpychała funkcjonariuszy policji rękami, a nawet jednego z nich chwyciła zębami za rękę i ugryzła go w palec, równocześnie obrażając go.

W następstwie powyższego zajścia Batkowa zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych. Sąd w uwzględnieniu wniosków obrony adwokata dr. Eli Pleszowskiej, dopuścił dowód z przesłuchania z szeregu odwodowych świadków, a celem przesłuchania tychże rozprawę odroczył.

Oskarżoną Batkową broniła adw. dr. Ela Pleszowska.

Łowca sensacji
(Humoreska)

Co mogło łączyć ruchliwego, lubiącego się zabawić redaktora Nożyczkowskiego ze skromnym, cichym agentem z branży kolonialnej, panem Mączką? Często tych dwoje widziano razem. Ilekroć redaktor szedł, za biletem redakcyjnym do teatru lub kina, zabierał ze sobą pana Mączkę. Niewielu o tym wiedziało, że redaktor spłacał w ten sposób dług wdzięczności.

Redaktor Nożyczkowski prowadził reporterkę w „Ekspresie Błyskawicznym".

Z racji swego zajęcia pan Mączka przez cały dzień uwijał się po mieście. Miał przy tym dziwne „szczęście", które dla innych było nieszczęściem. Często był świadkiem różnych zdarzeń, a nawet katastrof, jakie w dużym mieście zwykle się zdarzają.

Tu auto kogoś przejechało lub zderzyło się z innym wehikułem, tam wybuchł groźny pożar, gdzieindziej pijani awanturnicy porżnęli się nożami itp. Będąc świadkiem wypadku, pan Mączka zbierał skrzętnie wszystkie dotyczące szczegóły, notował nazwiska, po czym biegł szybko do najbliższego telefonu i komunikował przyjacielowi w redakcji, Nożyczkowskiemu, zebrane wiadomości.

Poza tym jakieś fatum towarzyszyło stale panu Mączce. Gdy wygrzewał się na plaży — ktoś się topił, gdy jechał tramwajem następował karambol z dyszlem od wozu. Pewnego razu o mało nie utracił życia, gdy niedaleko odeń eksplodowała petarda.

Kto inny martwiłby się takim stanem rzeczy. Lecz pan Mączka tym swoim „pechem" nie przejmował się zbytnio. Był nawet zadowolony. że mógł jako naoczny świadek zakomunikować „Ekspresowi Błyskawicznemu" osobiste przeżycia w czasie zamachu.

* * *

Było to w lipcu, w tzw. sezonie ogórkowym. Upał przechodził wszelkie granice. Wmieście wszystko spoczywało. Złodziejom odeszła ochota do kradzieży, kandydaci na samobójców, pod wpływem gorąca nie mogli się zdobyć na energię, konieczną do strasznego czynu. Nożownicy spali nad Wisłą.

W taki dzień reporter gazetowy nie ma o czym pisać.

Czytelnicy „Ekspresu Błyskawicznego" tego nie rozumieją i oczekują na zwykłą porcję wiadomości.

A tymczasem w mieście nic się nie dzieje.

Policyjny komunikat prasowy obejmuje kilkanaście wierszy: ktoś się przewrócił i rozbił sobie nos, gdzieś się zapaliły sadze, komuś skradziono ze strychu bieliznę.

Liche wiadomości, niegodne czernidła drukarskiego.

Redaktor Nożyczkowski przemyśliwa coby dać do numeru. Zadzwonił na Pogotowie — nic nowego.

Dzwoni na komisariat — nic nie zaszło.

Zrozpaczonemu redaktorowi przychodzi na myśl kolega Mączka.

Dzwoni do niego.

— Muszę mieć coś do kroniki.

— Niestety. W tym upale nie ruszam się z miejsca i siedzę w biurze, gdzie jest dość chłodno.

— Dobrze ci mówić, ależ zrozum, że ja muszę coś dać do gazety.

— Mam myśl. Gdy dziś rano wychodziłem z domu, dowiedziałem się, że córka mojego gospodarza od wczorajsza gdzieś się zawieruszyła. Może to ogłosisz.

— Dobrze. Przyda się.

* * *

Nazajutrz spieszący do biura pan Mączka zauważył na kiosku gazetowym wywieszkę „Ekspresu Błyskawicznego" z następującym napisem, wydrukowanym wielkimi literami: **Młoda dziewczyna w szponach handlarzy żywym towarem. Członkowie międzynarodowej szajki porwali córkę właściciela realności przy ul. Wielkiej l. 15.**

Pan Mączka kupił gazetę i zdębiał gdy przeczytał kilkudziesięciowierszowy artykuł, napisany z powodu informacji, którą onegdaj udzielił redaktorowi.

W tym samym czasie odezwał się telefon w redakcji „Ekspresu".

— Proszę pana redaktora działu lokalnego.

— Przy telefonie.

— Bój się pan Boga! Jakim prawem wypisał pan o mojej córce te niesłychane historie. Ja was za to pociągnę do odpowiedzialności!...

— Niech pan nie grozi. Z zupełnie wiarygodnego źródła dostaliśmy wiadomość o zniknięciu córki.

— Któż to był taki?

— Pański lokator.

— Już wiem. To ten Mączka, który zawsze chwalił się przede mną, że koleguje z redaktorem. Już ja się z nim porachuję!...

* * *

Od tego czasu pan Mączka zaprzestał reporterki „na ochotnika".

H. T.

TRYBUNA SPORTOWA

Kucharski musi wracać do kraju

Komisja sportowa PZLA na nadzwyczajnym zebraniu postanowiła za bronić Kucharskiemu dalszych startów za granicą. O powyższej uchwale PZLA zawiadomił telegraficznie Kucharskiego, który przebywa obecnie w Sztokholmie. Tak więc zapowiedziany start Kucharskiego w Malmö w d. 12 i 13 bm. nie dojdzie do skutku.

Powodem nagłej decyzji związku jest wyczerpanie przez Kucharskiego kontyngentu, dozwolonych przez federację międzynarodowych startów zagranicznych. Zawodnikom wolno przebywać zagranicą rocznie — zaledwie 21 dni.

Kucharski limit przekroczył i PZLA w obawie przed dyskwalifikacją, wydał polecenie powrotu do kraju

Kucharski będzie mógł zostać jeszcze przez kilka dni w Szwecji, ale pod warunkiem, że nie będzie startował.

O powyższej decyzji pozostał również zawiadomiony Szwedzki Związek Lekkoatletyczny.

NIEMCY AKCEPTUJĄ PUNKTACJĘ MECZU Z POLSKĄ

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał od związku niemieckiego pismo z zawiadomieniem, że Niemcy zgadża ją się na proponowaną przez PZLA punktację meczu Polska—Niemcy, a mianowicie 4, 3, 2, 1 i w sztafetach 4, 2 pkt.

12.000 FUNTÓW SZTERLINGÓW (około 300,000 zł) zapłacił za gracza Bobby Jonesa (Wolverhampton Wanderers), znany klub londyński Arsenal.

NAJLEPSI TENNISIŚCI ZAWODOWI ŚWIATA

Tilden, Perry, Vines, Plaa, Cochet, Ramillon i in. wezmą udział w mistrzostwach świata, które odbędą się na kortach w Wembley w końcu września br.

Przed międzynar. mistrzostwami
Polski w tenisie

W dniach od 25 do 29 bm. odbędą się w Bydgoszczy międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie.

Bydgoski KS., któremu Polski Związek L. Tenisowy powierzył organizację tej imprezy, postanowił — mimo wysokich kosztów — sprowadzić na zawody wybitnych graczy zagranicznych.

Jak dotąd, zapewniony jest udział mistrzyni Jugosławii — Kovac, mistrzyni Austrii — Herbst, wicemistrza Austrii — Redla, Węgrów — Szigeti i Dallos, czterech tennisistów niemieckich z Berlina i 2-ch z Prus Wschodnich (Hendewerk i Neiss).

Polskę reprezentować będzie dziesięciu naszych najlepszych tenisistów z Hebdą, Tłoczyńskim, Spychałą i Warmińskim na czele, oraz najlepsze nasze tenisistki z mistrzynią Polski Głowacką na czele.

Oprócz turnieju międzynarodowego rozegrane będą w tym samym czasie w Bydgoszczy mistrzostwa Polski juniorek do lat 20 i seniorów ponad 40 lat, w konkurencji krajowej.

PIŁKARZE AS „MILANO" NIE PRZYJADĄ DO POLSKI

Zarząd ligi Pol. Zw. Piłki Nożnej otrzymał od klubu włoskiego As Milan z Mediolanu wiadomość, że niestety nie będzie on mógł skorzystać z zaproszenia ligi na rozegranie dwóch, względnie trzech meczów w początkach września w Polsce, ze względu na zajęte terminy. Na razie zatem sprawa urządzenia w roku bieżącym „Dnia Ligi" pozostaje kwestią otwartą.

Nasi lekkoatleci znowu zaproszeni
przez zagraniczne związki

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał nowe zaproszenie dla polskich lekkoatletów, a mianowicie od Związku węgierskiego na jubileuszowe za wody 40-lecia w dniach 28—29 bm. Węgrzy zaprosili na te zawody Kucharskiego, Nojego i Lokajskiego. PZLA odpowiedział, że Lokajski z powodu choroby nie może startować (przebywa on właśnie na kuracji w Hochenlychen), zaś co do Kucharskiego i Nojego, to PZLA zwrócił się do klubów z prośbą o opinię.

Przypomnieć przy okazji należy, że Kucharski został niedawno zaproszony do Brukseli na 25 bm. a tymczasem ze względu na bliskie przekroczenie przepisu międzynarodowego (tylko 21 startów w roku zagranicą) przypuszczalnie będzie musiał zrezygnować z jednego z tych zaproszeń.

* * *

Pol. Zw. Lekkoatletyczny otrzymał od okręgu łódzkiego zawiadomienie, że Wajsówna będzie mogła przyjąć zaproszenie klubu „Jahn" w Monachium na zawody 29 bm. Wobec powyższego PZLA zawiadomił klub „Jahn", że Wajsówna może startować a jednocześnie zaproponował także start Walasiewiczówny i Kwaśniewskiej.

1:08,6 OSIĄGNĘŁA NA 100 M. st. dow. pływaczka węgierska Harsany, ustanawiając nowy rekord Węgier.

Finały mistrzostw tenisowych Niemiec

W Hamburgu zakończone zostały tegoroczne zawody tenisowe o mistrzostwo Niemiec, które w finałach dały następujące wyniki: w grze pojedynczej pań: Sperling pokonała Horn po ciężkiej walce 4:6, 6:2 i 6:2. W grze pojedynczej panów Henkel zwyciężył Mc Gratha (Australia) 1:6, 6:3, 8:6, 3:6, 6:1. W grze podwójnej Australczycy Crawford i Mc Grath pokonali Anglików Wilde i Butler 5:7, 6:4, 2:6 6:4 i 6:3, zaś w grze mieszanej tytuł mistrzowski zdobyli Horn i Dencker, bijąc Sperling i Farquarosana 2:6, 10:8 i 6:2.

ŚMIERTELNY WYPADEK

zdarzył się wczoraj w wyścigu motocyklowym o międzynarodowe mistrzostwa Niemiec, w Hernstalu. Anglik Gunthry, który na dwa kilometry przed celownikiem miał przewagę 90 sekund i był pewnym zwycięzcą, wysypał się. Zrazu nie przypuszczano, że będzie to śmiertelna kraksa, przewieziony jednak do szpitala, Gunthry zmarł. Zwyciężył Gall na BMW.



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI

wedle rysunku Gebl'a



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie

Odcinek 8

ROZDZIAŁ V

Miłość aż do grobu...

Katarzyna Schratt liczyła lat 28, gdy 1 listopada 1883 została członkiem Burgteatru. Jeśli kobieta w tym wieku zakocha się, nie jest to przejściową, lecz poważną, przemyślaną i niezapomnianą miłością. Katarzyna zakochała się w tym właśnie wieku śmiertelnie i gdy doznała rozczarowania, złamało to jej serce...

...Konwalie i goździki w butonierce, spodnie w paski, promenowali panowie po Kärtnerstrasse i Grabenie. W separatkach hotelu Sachera kelnerzy zamrażali w kubłach szampan, a bonwiwanci koszami posyłali kwiaty do garderób aktorek. Po przedstawieniu oczekiwali damy swego serca przy wyjściu, a Wiedeń szeptał o nowej przygodzie..

O Katarzynie nie mógł nikt opowiadać pikantnych historyj, gdyż jedna z pośród aktorek trzymała swe serce na uwięzi, była dla zalotników nie dostępna. Nie lubiła być otaczaną, z uśmiechem i prawdziwie wiedeńskim humorem odmawiała panom, którzy ją do swych mieszkań zapraszali.

Katarzyna była zakochaną...

Ogólnie czczony ideał kobiet wiedeńskich, jej kolega sceniczny, to jej pierwsza prawdziwa i jedyna miłość.



Rywalka: Helena Odilon
(Fotografował: Willinger)

A miłość ta nie była bez wzajemności. Oboje bywali wszędzie razem, Girardi odwiedzał Katarzynę często w domu jej rodziców w Badenie. Świat aktorski oczekiwał lada chwila ogłoszenia ich zaręczyn.

Wtem zaszło coś, co wsunęło się w miłość obojga aktorów.

Girardi był w mieszkaniu Schratt. Może omawiali właśnie datę ich zaręczyn i wspólną przyszłość.

Godzina po godzinie mijała w intymnym sam na sam. Była wiosna, w Lesie Wiedeńskim kwitnął już bez, a przed Burgteatrem wiedeńskie dziewczątka sprzedawały fiołki. Na balach w Sophiensaal grano walce Jana Straussa. Młody wiedeński kapelmistrz wojskowy, niejaki Franz Lehar dyrygował w zimie na placu ślizgawkowym. W Praterze przygotowywano się do parady wiosennej. Wspaniałe siwosze ciągnęły powóz cesarski, gdy z rana o ósmej wyjeżdżał z rokokowego zamku schönbruńskiego do Burgu. Wieczorem oświetlano Ring gazem. Zakochani spacerowali przy świetle księżyca, a poeci opisywali ich ból w długich wierszach...

...Aleksander Girardi wkładał w przedpokoju skromnego wiedeńskiego mieszkania Katarzyny swe kanarkowo żółte palto, z kieszeni wystawały eleganckie skórkowe rękawiczki. Katarzyna raz jeszcze czule całuje kochanka. Zauważa list. Mimo próśb Girardiego czyta list pisany lila atramentem...

Wpada w dziką złość, porywcza, wymierza ukochanemu dwa policzki...

Girardi był wtedy ostatni raz u Katarzyny. Nieszczęsny list zakończył romantyczną miłość...

List ten otrzymał Girardi od Heleny Odilon. Miała jednak poza sobą kilka emocjonujących przygód miłosnych. Może nawet nie brała tej miłości poważnie. Mężczyzna, za którym szalał cały Wiedeń, imponował jej. Nie była inną od kobiet pragnących posiąść tego, który już do innej należał.

Może myślała o lekkim przejściowym flircie, może nawet nie chciała Katarzyny dotknąć. Może pragnęła tylko spędzić z Girardim wesoły wieczór w Grinzingu, a Girardi, niezgraba, zapomniał jej list w kieszeni...

Krewni Katarzyny twierdzą, że tym małym zdarzeniem rozstrzygnął się los Katarzyny.

Katarzyna płakała całymi dniami, nie chodziła na próby, na żadne przed stawienia i poważnie myślała, czyby na zawsze nie opuścić Wiednia i Burg teatru.

(C. d. n.)

Wiadomości z kraju.

Ropczyce

Pokłady ropy w ropczyckim

Na polach, wchodzących w skład obszaru dworskiego Ocieka ad Ropczyce, pokazała się nafta. Próbne wiercenia, dokonywane przez firmę „Gazolina" potwierdziły przypuszczenia właściciela terenów, który onegdaj podpisał kontrakt notarialny, otrzymawszy zaliczkę za swe prawo własności w sumie 3.000 złotych. Na miejscu w Ociece zjechała niedawno Komisja górniczo-wiertnicza, a obecnie odbywają się wiercenia w różnych miejscach przyszłych terenów naftowych całą parą. Jeżeli na tym miejscu naprawdę dowierci się nafty, to założyć się tu mające kopalnie miałyby oczywiście znaczniejszy wpływ na rozbudowę i rozwój upadającego miasta Ropczyce.

„Wspólnota Interesów" eksploatuje na terenach wsi Ocieka i Ostrów ad Ropczyce — narazie sposobem prymitywnym — rudę żelazną, którą chłopi na swoich gruntach wykopują i od stawiają w ilościach 10 do 15 wagonów dziennie na stację kolejową Dąbie, skąd transporty odchodzą na Górny Śląsk. Zapoczątkowany ruch górniczy w Ropczyckim zapowiada się narazie dosyć dobrze.

Oszukańczy kantor

który nigdy nie śpiewał

Na terenie Sosnowca wśród lepszych sfer żydowskich, grasował przez kilka dni oszukańczy kantor, który zapowiadał wspaniały koncert religijnych pieśni w miejscowej synagodze, sprzedając na te rzadką biesiadę duchową bilety wstępu, za które pobierał po kilka złotych. Powoływał się przy tym na rozmaite poważniejsze osobistości z pośród miejscowych obywateli, występujących rzekomo w charakterze protektorów, okazując również chlubne świadectwa niektórych znakomitości ze świata muzycznego.

Ofiarą oszukańczego kantora padło kilkadziesiąt osób, które przybyły na zapowiedziany dzień do synagogi. Dopiero tam ze smutnym rozczarowaniem stwierdzili, iż był to sprytny trick rafinowanego oszusta, albowiem nikt z zarządu synagogi nawet nie wiedział o mającej się odbyć imprezie.

Zbrodnicza żona

Między małżonkami Bronisławą i Kazimierzem Godowskimi, mieszkańcami Czeladzi, wynikła na tle nieporozumień rodzinnych ostra sprzeczka. W pewnej chwili w paroksyzmie silnego zdenerwowania. Godowska chwyciła brzytwę i poczęła ciąć po twarzy męża, zadając mu kilka poważniejszych urazów. Przerażony małżonek w obawie o swe życie, salwował się ucieczką. Wybiegł na ulicę, wzywając pomocy. Lecz rozbestwiona małżonka nie zaspokoiwszy się jeszcze dotąd zadanymi mężowi ranami, pobiegła w ślad za nim, zadawszy mu kilka dalszych poważnych cięć.

W stanie ciężkim ofiarę szału rozbestwionej połowicy przewieziono do szpitala, a niezwykle „czułą" połowicę osadzono w areszcie.

Rzeszów

Niewyjaśniona zagadka

kradzieży 5.500 złotych

Józef Chmura po kilkuletnim pobycie w Ameryce, przywiózł ze sobą większą gotówkę, część której przechowywał w domu. W marcu br. podczas nieobecności domowników, dokonano włamania do mieszkania Chmury i łupem włamywaczy padło około 6.000 zł. Podejrzenie padło na syna okradzionego Władysława, który stanął obecnie przed sądem okręgowym w Rzeszowie. W wyniku przeprowadzonej rozprawy jednak sąd dla braku dostatecznych dowodów winy, uniewinnił oskarżonego od zarzuconego mu czynu.

Bójka o dziewczynę

Do Eugenii Wilk, zamieszkałej w Giedlarowej przybyli w odwiedziny w celach towarzyskich Michał Dziob i Michał Dzięgdzik.

Po upływie dwóch godzin przyszli tam również Michał Gondek i Michał Paziak, którzy okazywali swe niezadowolenie, iż Dziob i Dzięgdzik przebywają w towarzystwie Wilkówney.

Doszło między nimi do kłótni, kto ra szybko zamieniła się w bójkę, w wyniku której wszyscy odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała.

Obecnie cała czwórka odpowiadała za udział w bójce przed s. o. dr Garnowskim i po przesłuchaniu świadków, sąd skazał ich po 8 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg lat dwóch.

Nieszczęśliwy wypadek w młynie

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadał 19-letni Mozes Last kierownik młyna Weidenbauma w Staromieściu, oskarżony o nieumyślne spowodowanie trwałego kalectwa pracownika młyna Stanisława Depy. Celem przeprowadzenia wizji lokalnej na miejscu, rozprawę odroczono.

NOWE REKORDY ŚWIATA W KOLARSTWIE

Francuski kolarz Pequeux na torze Vigorelli pod Mediolanem ustanowił 5 nowych rekordów świata, a mianowicie: 2.000 mtr. ze startu z miejsca — 2:26,2 min. Poprzedni rekord ustanowiony był w r. 1923 przez Szwajcara Oscara Egga i wynosił — 2:28,2 min. 1 mila — 1:58,2 min. 3.000 mtr. — 3:45,6 min. 2 mile — 4:04,4 min. 4.000 mtr. — 5:05 min.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.